

Łukasz Niewiński

Jankesi i Konfederaci z wojny secesyjnej (1861–1865) w świetle amerykańskiej literatury pięknej

Jankesi i Konfederaci byli Amerykanami. Trzynaście kolonii, które utworzyły Stany Zjednoczone Ameryki, znacznie się jednak od siebie różniło. Nieformalną granicę między stanami północnymi, a południowymi stanowiła *Mason-Dixon Line*¹. Na północ od tej linii niewolnictwo zostało zniesione w 1804 r. Panował tam system kapitalistyczny, rozwijały się przemysł, handel i bankowość. Tym procesom sprzyjała zwiększająca się imigracja z Europy. Południe opierało się na systemie niewolniczym i agraryzmie. Funkcjonowała, tzw. demokracja białych, według której, najbiedniejszy z białych obywateli stał wyżej od najbogatszego czarnego wyzwolenca lub niewolnika. Południowcy przyjęli tradycję „kawalerów”, która wywodziła ich pochodzenie od arystokracji angielskiej z czasów Karola I Stuarta (XVII wiek). M.in. dzięki temu uważali się za lepszych od pozostałych Amerykanów. Polityków z Północy i Południa różniły kwestie ceł, kierunków ekspansji zagranicznej, a nawet i to, że wielu mieszkańców obu regionów posługiwało się innym akcentem. W sprawach wewnętrznych rozwiązania kompromisowe zdawały egzamin tylko do końca lat 50. XIX wieku. Przyczyną, która bezpośrednio doprowadziła do konfliktu, był wybór republikanina – Abrahama Lincolna na prezydenta Stanów Zjednoczonych (XI 1860)².

¹ *Mason-Dixon Line* – granica między prowincjami, wyznaczona w 1769 r. Oddzielała stany wolne od niewolniczych (linia 36°30'). Stanowiła symboliczną granicę między Północą a Południem – zob.: A. Bartnicki, K. Michałek, I. Rusinowa, *Encyklopedia historii Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dzieje polityczne (od deklaracji Niepodległości do współczesności)*, Warszawa 1992, s. 289.

² K. Michałek, *Na drodze ku potędze. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1861–1945*, Warszawa 1992, s. 10–14; M. Gołębiowski, *Dzieje kultury Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 2004, s. 48–55.

Wojna secesyjna, to inaczej wojna domowa z lat 1861–1865, do której doszło w Stanach Zjednoczonych wskutek secesji Karoliny Południowej (20 XII 1860) oraz sześciu innych stanów Południa i utworzeniu przez nie Skonfederowanych Stanów Ameryki (8 II 1861). Wojna rozpoczęła się ostrzelaniem przez oddziały Konfederacji Fort Sumter w Karolinie Południowej (12 IV 1861), a formalnie zakończyła się kapitulacją największej armii Południa pod Appomattox Court House w Wirginii (9 IV 1865) Cztery lata zmagania pochłonęło łącznie blisko 700 tysięcy istnień ludzkich³.

Jankes (*Yankee*) jest to słowo, którego źródła pochodzenia do końca nie ustalono. Ostatecznych wyjaśnień etymologicznej formuły „Jankesa” nie ma. Przyjmuje się trzy różne możliwości jego początków. Słowo to mogło pochodzić z języka angielskiego lub jednego z narzeczy indiańskich⁴. Bardziej prawdopodobne wydaje się jego pochodzenie holenderskie. Nazwa „Jankes” sięga lat 1750–1760 i pochodzi od przydomka nadanego przez Holendrów osadnikom angielskim w Nowej Anglii (w szczególności w Connecticut). W okresie wojny o niepodległość (1775–1783) między Wielką Brytanią a jej 13 koloniami w Ameryce Północnej, rozwinęła się specyficzna duma amerykańska, podtrzymywana m.in. przez piosenkę *Yankee Doodle*⁵. Pochodzenie słów i melodii nie jest znane. Przypuszcza się, że napisał ją brytyjski lekarz wojskowy R. Schuckburg. Piosenka była bardzo popularna w szeregach wojsk brytyjskich, ale jeszcze bardziej przyjęła się wśród Amerykanów⁶ – przeważnie ludności anglojęzycznej. W okresie wojny secesyjnej Południowcy określali tym terminem wojska Północy. Według mieszkańców Południa słowo „Jankes” miało zdecydowanie negatywny oddźwięk, było pogardliwe i obraźliwe. Niektórzy wywodzili je nawet od słowa *hyena* – *Yankh*. Według mieszkańców Północy było to raczej określenie żartobliwe i sami chętnie się do niego przyznawali⁷.

Konfederat (łac. *confaederatus* – należący do związku) to uczestnik, członek Konfederacji, czyli związku, przymierza państw powoływanego dla realizacji określonych zamierzeń, zwykle jako forma przejściowa przy tworzeniu federacji⁸. Od 1861 roku takie określenie przyłgnęło do żołnierzy armii Skonfederowanych Stanów Ameryki – Konfederacji Południa, która początkowo składała się z 7 stanów, formalnie z 13, a praktycznie z 11⁹.

³ A. Bartnicki, K. Michałek, I. Rusinowa, *Encyklopedia...*, s. 289.

⁴ *Encyklopedia powszechna*, wyd. 3, Warszawa 1987, t. 2, s. 332.

⁵ A. Bartnicki, K. Michałek, I. Rusinowa, op. cit., s. 421.

⁶ Z. Zell, *Jankeski ideał*, „Wspólnota” 2002, nr 35–36, s. 55.

⁷ A. Bartnicki, K. Michałek, I. Rusinowa, op. cit., s. 421.

⁸ *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1988, t. 1, s. 986; *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1980, s. 377.

⁹ Konfederację w lutym 1861 r. utworzyło 7 stanów. W kwietniu 1861 r. przyłączyły się kolejne 4. Łącznie było ich 11. Na sztandarze bojowym Konfederacji umieszczono jednak 13 gwiazd

Wraz z wybuchem wojny secesyjnej przyjęto nazywać stany północne mianem Unii lub Związku, a jej armię – unijną, federalną, związkową; żołnierzy Unii, ze względu na kolor uniformów nazywano niebieskimi, granatowymi lub z uwagi na pochodzenie z Północy „Billy Yank” (Wiluś Jankes). Południe nazywano Konfederacją, a jej wojska – konfederackimi; żołnierzy ze względu na kolor mundurów – szarymi, brązowymi lub beżowymi albo „Johnny Reb” (Jaś Rebeliant)¹⁰. Oficjalnie władze Unii używały wobec Konfederatów tylko nazw typu: rebelianci, buntownicy, partyzanci. Siły niezależne od armii ochotniczej Południa opisywano jako „Partisan Rangers” albo jako „Guerilla”. Inaczej działa się z partyzantką w stanach Kansas i Missouri. Zwolenników Unii nazywano tam „Jayhawkers” – złodziejami, a popierających Konfederację „Bushwhackers” – żyjącymi w krzakach¹¹.

W niniejszym tekście zamierzam przedstawić przykłady wizerunku Janke-sów i Konfederatów zamieszczonych w prozie i poezji wybranych autorów amerykańskich. Kluczem do wyboru tych, a nie innych pisarzy, okazały się odniesienia zawarte w ich treści w stosunku do Jankesów i Konfederatów, czasem także dostępność tekstów (zarówno w języku polskim jak i angielskim).

Celem artykułu jest ukazanie istotnych różnic w postrzeganiu obu stron konfliktu przez pisarzy wywodzących się z Północy i Południa oraz udzielenie odpowiedzi na pytania: czy postrzeganie Jankesów i Konfederatów zmieniało się tylko w związku z innym regionem pochodzenia autora, czy także z okresem, w którym on tworzył? Czy inaczej pisali ci z nich, którzy brali udział w wojnie, a w sposób odmienny, ci którzy jej nigdy nie doświadczyli? Czy, tzw. poprawność polityczna funkcjonująca w Stanach Zjednoczonych od lat 80. XX w., narzuciła nowy styl pisania o wojnie?

choć zbuntowanych stanów było 11. Stało się tak dlatego, że Kongres Konfederacji przyłączył Missouri, 28 listopada 1861 r., jako 12 stan oraz Kentucky, 10 grudnia 1861 r., jako 13 stan. Stany te były przejściowo (do 1862 r.) zajęte przez Konfederatów – zob. E. M. Thomas, *The Confederate Nation: 1861–1865*, New York 1965, s. 124.

¹⁰ A. Bartnicki, K. Michałek, I. Rusinowa, op. cit., s. 289.

¹¹ W skład sił Unii (ponad 2,5 mln. ludzi) wchodziły; armia regularna – 70 tys., oddziały ochotnicze volunteers – większość sił federalnych, oddziały złożone z Murzynów: *United States Colored Troops* – 180 tys. oraz rekonwalescenci i inwalidzi tworzący rezerwę *Veteran Reserve Corps* – ponad 50 tys. Milicję powoływano tylko w niektórych stanach (np. Pensylwania, Ohio i Nowy Jork) w chwilach szczególnego zagrożenia i tylko na krótki okres. Wyjątkiem były stany Kansas i Missouri. W skład wojsk Konfederacji (900 tys. – 1,5 mln. ludzi) wchodziły: jednostki regularne – ok. 40 tys. – w ich skład wchodziły m. in. jednostki złożone z cudzoziemców, jeńców wojennych i Indian sprzymierzonych z Południem, siły ochotnicze – większość armii Południa, nieliczne jednostki złożone z Murzynów – od marca 1865 r. Ponadto każdy stan wystawiał liczne jednostki milicji i tzw. *State Troops* – oddziały stanowe, które działały przez cały okres wojny tylko w obrębie stanów, do których przynależały. Składały się z mężczyzn w wieku poborowym, zatrzymanych do dyspozycji stanu. W stanach Południa tworzone także jednostki gwardii – *Home Guard*, które działały na terenie hrabstwa danego stanu. Służyli w nich pozostali mężczyźni tj. młodzi chłopcy i starcy.

Wizerunek Jankesów i Konfederatów w utworach uczestników wojny domowej

Wydawać by się mogło, że wojna domowa zaowocuje w literaturze wielkimi dziełami epickimi, lirycznymi i dramatycznymi. Tak się nie stało. Literatura z tamtego okresu nie zawierała dzieł wybitnych. Być może jej uczestnicy nie potrafili pisać o niej w sposób porywający, a może to potencjalni odbiorcy znający wojnę od podszewki, wiedzieli wszystko lepiej od autorów. Na postawę czytelników niewątpliwie wpłynęła propaganda obu walczących stron¹². Już przed wojną wytworzyły się stereotypy dotyczące ludzi z Północy i Południa. Wojna te wyobrażenia jeszcze bardziej utrwaliła w świadomości mieszkańców obu krajów i przekazała następnym pokoleniom. O ile przed wojną stereotypy te dotyczyły wszystkich ludzi mieszkających po obu stronach *Mason-Dixon Line*, o tyle wraz z jej wybuchem przeniosły się prawie wyłącznie na żołnierzy noszących szare lub niebieskie mundury. Obraz wojny u przeciętnego cywila (w szczególności u kobiet nie biorących bezpośredniego udziału w walkach) był niepełny a nawet zafałszowany. Swoje zrobiła też ówczesna cenzura obyczajowa, nie pozwalająca na epatowanie przemocą, wulgaryzmami.

Albion Winegar Tourgee (1838–1905) pochodził ze stanu Ohio i walczył jako oficer w armii federalnej. Był dwukrotnie ranny i przebywał w niewoli. W swojej powieści pt. *A Fool's Errand. A novel of the South during Reconstruction* (*Śmierć zlecenie. Powieść o Południu w dobie Rekonstrukcji*, 1879) opisywał tylko armię Unii, nazywając jej żołnierzy – „niebieskimi mężczyznami” lub „ubranymi na niebiesko i niosącymi niebezpieczną broń”. Na Północy, według Tourgee, określano Jankesów mianem: „chłopców w niebieskim”, „nadzieją kraju”, czy „naszymi dzielnymi chłopcami-żołnierzami”; na Południu tych samych Jankesów przedstawiano jako: „hordy abolicjonistów”, „najemników Lincoln’a”, czy „jankeskich wandalii”¹³.

Ambrose Bierce (1842–1914) z Ohio uczestniczył w wielu bitwach wojny secesyjnej po stronie Unionistów. Armię opuścił w randze majora. W swoich nowelach pt. *In the Midst of Life. Tale of Soldiers and Civilians* (*W środku życia. Opowieści o żołnierzach i cywilach*, 1891) ukazywał śmierć i zniszczenie. U żołnierzy obu stron zanikały wszelkie humanitarne odczucia. Patrzyli na ludzkie ciało jak na trupy zwierząt – zimno, bez jakichkolwiek emocji: „Widzieliśmy...Peyton Farquhar był martwy; jego ciało z rozerwanym policzkiem płynęło

¹² A. Koncewicz, M. Sienicka, *Historia literatury Stanów Zjednoczonych w zarysie. Wiek XVII–XIX*, Warszawa 1983, s. 301–302. Np. po stronie Północy firma Erastusa Beadle’a rozprowadzała wśród żołnierzy Unii książeczki patriotyczne i propagandowe z serii „Dime Novels” (powieści dziesięciocentowych) – zob.: A. Ceynowa, *Powieść popularna*, [w:] *Historia literatury amerykańskiej XX wieku*, pod red. A. Salskiej, Kraków 2004, t. 1, s. 498.

¹³ A. W. Tourgee, *A Fool's Errand. A Novel of the South during Reconstruction*, New York 1966, s. 19–20, 39, 43.

łagodnie od strony do strony, poniżej belek mostu nad strumieniem Owl. Ten widok nas nie poruszył”¹⁴. A. Bierce poruszał kwestie związane z lękiem i strachem na polu walki. Pisał on, że jeden z żołnierzy federalnych: „krzyczał ze strachu, obawiał się wroga i wciąż drżał ze strachu, a jego zęby szczękały jak kastaniety”¹⁵.

Walt Whitman (1819–1892) nie brał bezpośredniego udziału w wojnie domowej, ale zetknął się z jej okrucieństwem poszukując walczącego po stroni Unii brata i opiekując się rannymi żołnierzami w szpitalach Waszyngtonu. Swoje spostrzeżenia zawarł w realistycznym tomiku wierszy pt. *Drum-Taps (Bicie bębna, 1865)*, zawartym w szerszym zbiorze pt. *Leaves of Grass (Żdźbła trawy)*. Walt Whitman nie rozgraniczał stron konfliktu na przyjaciół i wrogów. Uczestnikom konfliktu patronowała wspólna: „Matka wszystkich”¹⁶. Dla niego byli to tacy sami ludzie. Jednakowo opiekował się rannymi Jankesami jak i Konfederatami. Wszyscy mieli „twarze rozmaite, postury nie do opisanania, większość obskurne, niektórzy z nich już byli martwi”. Whitman uważał, że ranni cierpią tak samo i nie ma tu znaczenia kolor ich mundurów, czy przekonania. Jego sposób widzenia stron konfliktu był jak na owe czasy wyjątkowo humanitarny. Nie można tego samego powiedzieć o opisach scen szpitalnych, w których dominowały „krwawe operacje, nikłe światła, zapach eteru i odór krwi”¹⁷.

Najsławniejszym pisarzem i jednocześnie żołnierzem Konfederacji był Samuel Langhorne Clemens, znany pod pseudonimem Marka Twaina. Jego udział w wojnie domowej śmiało można nazwać epizodycznym. Po dwóch miesiącach służby w jednej z nieregularnych jednostek Południa Mark Twain zdezerterował. Pomimo tego niechlubnego jak na Południowca zachowania w jego pracach można wyczuć pewien sentyment do Południa i Południowców, nie pozbawiony przy tym specyficznej autoironii. Zgadzał się z pewnymi „narodowymi” cechami Konfederatów, takimi jak – rycerskość, kurtuazja względem kobiet, nadwrażliwość na sprawy honoru, awanturnictwo. Z drugiej strony uważał, że te i inne cechy charakteru popchnęły mieszkańców Południa ku wojnie, której z różnych względów nie można było wygrać. Odpowiedzialnością za wybuch wojny Twain obarczył w dużym stopniu Waltera Scotta i jego powieści historyczne. Stwierdził: „Sir Walter Scott tak bardzo przyłożył rękę do przedwojennego charakteru Południowca, że w wielkiej mierze jest odpowiedzialny za wojnę”¹⁸. Było to oczywiście stwierdzenie ironiczne, chociaż zawierało pewną dozę prawdy, gdyż powieści Waltera Scotta cieszyły się na Południu popularnością.

¹⁴ A. Bierce, *In the Midst of Life. Tales of Soldiers and Civilians*, New York 1927, s. 31.

¹⁵ Ibidem, s. 88–89.

¹⁶ *Leaves of Grass. Authoritative texts prefaces Whitman on his Art criticism*, ed. by S. Bradley, H. W. Blodgett, New York 1973, s. 294.

¹⁷ Ibidem, s. 305.

¹⁸ M. Twain, *Życie na Missisipi*, przeł. Z. Siwicka, Warszawa 1984, s. 260.

Mark Twain bardzo trafnie ujął odmienne postrzeganie okresu wojny domowej na powojennej Północy i Południu: „Na Północy w rozmowie towarzyskiej słyszy się wzmianki o wojnie raz na miesiąc, czasami raz na tydzień, jednak dawno już przestała być zasadniczym tematem rozmowy. Dzieje się tak nie bez powodu. Jeżeli do obiadu zasiądzie sześciu dżentelmenów, przeważnie tak się zdarza, że czterech z nich, może pięciu, wcale nie było na froncie. Są więc szanse cztery do dwóch lub pięć do jednego, że w ciągu całego wieczora nie będzie mowy o wojnie, a jeżeli już, to poprzestaną na krótkiej wzmiance. jeżeli dodać do tego towarzystwa jeszcze sześć pań, doda się sześć osób, które tak mało widziały okropności wojny, że już od wielu lat porzuciły ten temat, a jeśli zdarzy się, że ktoś poruszy, natychmiast są tym znużone”¹⁹. Twain słusznie stwierdzał, że wojna między stanami z małymi wyjątkami nie toczyła się na Północy, tylko na Południu. Ludność zamieszkująca stany Unii, a szczególnie kobiety i dzieci bezpośrednio nie doświadczyły wojny. Podobnie wielu mężczyzn z Północy nie uczestniczyło w wojnie.

Następnie autor przybliżał punkt widzenia Południa: „Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia na Południu. Tam każdy, kogo tylko spotkasz, był na wojnie i każda dama, którą spotkasz widziała wojnę. Wojna jest głównym i ważnym tematem rozmów. Zainteresowanie nią jest żywe, nieustanne, zainteresowanie innymi tematami przejściowe. Wzmianka o wojnie obudzi ospałe towarzystwo i wprawi w ruch języki, a prawie każdy inny temat by zawiódł. Na Południu wojna jest tym, czym gdzie indziej Anno Domini. Liczy się od niej czas. Przez cały dzień słyszysz o rzeczach wedle niej datowanych, to jest, że zdarzyło się po wojnie lub podczas wojny albo przed wojną czy też po wojnie... Dowodzi to jak głęboko i osobiście ów okropny incydent dotknął każdego człowieka z osobna... Wystarczy poruszyć najbliższy temat by natychmiast przypomniało się któremuś słuchaczowi o czymś, co się zdarzyło podczas wojny”²⁰. Mark Twain, sam będąc Południowcem i przeżywając epizod w armii Konfederacji, rozumiał dobrze mentalność mieszkańców swojego regionu. Naród Stanów Skonfederowanych doznał poczucia klęski. Sprawa niepodległości upadła. Pozostały tylko wspomnienia i gloryfikacja przeszłości. Postawom tym sprzyjało bezpośrednie zaangażowanie społeczności Południa w wojnie i jej namacalne doświadczenie. Większość mężczyzn walczyła na froncie i miała związane z tym wspólne tematy do rozmów. Słowa Twaina potwierdzało większe zainteresowanie autorów z Południa niż z Północy tematyką wojny domowej.

¹⁹ Ibidem, s. 251.

²⁰ Ibidem.

Wizerunek Jankesów i Konfederatów w utworach autorów, którzy nie brali udziału w wojnie

Nowy sposób patrzenia na wojnę przedstawił Stephen Crane pochodzący z Północy. Sławę przyniosła mu powieść pt. *The Red Badge of Courage* (*Szkarłatne godło odwagi*, 1895). Opisywał w niej uczucia i doznania młodego żołnierza Unii, który musiał zmierzyć się nie tylko z wrogiem, ale głównie pokonać własny strach. Crane wiernie ukazywał realizm życia frontowego, a jego opisy walk tchną autentyzmem, pomimo że autor wojnę znał tylko z opowiadań weteranów²¹. Wojna, według Crane'a, była „czerwonym zwierzęciem żywiącym się ludzką krwią”. Żołnierzy armii Unii nazywał „Jankesami” i „niebieskimi”. Wroga określał mianem „rebeliantów”, „szarych duchów” – którzy idąc do ataku, wyją niemiłosiernie – „pełznącej szarej chmury” oraz „Johnnies”²². Stephen Crane poświęcił wojnie secesyjnej zbiór nowel zatytułowany *The Little Regiment and Other Episodes of the American Civil War* (*Mały pułk i inne epizody z amerykańskiej wojny domowej*, 1896).

Stosunkowo dużo miejsca Jankesom i Konfederatom poświęcił w swoich powieściach William Faulkner. Większość powieści Faulknera miała miejsce w mitycznym hrabstwie Yoknapwhata w stanie Mississippi. Bezpośrednie odwołania do wojny secesyjnej można znaleźć jedynie w dwóch dziełach Faulknera: *The Unvanquished* (*Niepokonane*, 1934–1936) i *Absalom, Absalom...* (1936)²³. W stosunku do żołnierzy Północy Faulkner używał prawie wyłącznie słowa „Jankes”. Tylko raz pojawia się określenie „fregaty Zjednoczonych”²⁴. Z kolei Południowcy (zawsze jako Konfederaci) – jak pisał – nosili mundury „koloru zeschniętych liści” i „rzadko kto ich widział” – tak ich było niewielu. Stanowili „asortyment strachów na wróble”. Zdaniem autora – nosili „obszarpane mundury”, do braku obuwia zdążyli przywyknąć. Byli „zagłodzeni” i „rozbici”. Potrafili zdobywać „okręty wojenne natarciem kawalerii”, choć nie mieli zboża ani mięsa. Mogli „pokonać trzy osobne armie, i to w czasie nie dłuższym niż trzy dni”, lecz „wyrwali deski z rodzimych płotów na ogień, by gotować mięso zrabowane swoim współobywatelom”. Według Faulknera rozmowa o ranach w armii Konfederacji byłaby czymś podobnym do „rozmowy górników w kopalni węgla o pyłe węglowym”²⁵. Swój stosunek do wojny domowej autor wyraził w końcowych zdaniach

²¹ *Mały słownik pisarzy angielskich i amerykańskich*, pod red. S. Helsztyńskiego, Warszawa 1971, s. 121–122.

²² S. Crane, *The Red Badge of Courage*, New York 1972, s. 8, 11, 19, 47, 85, 111, 139.

²³ Z. Maszewski, *William Faulkner*, [w:] *Historia literatury amerykańskiej XX wieku*, t. 1, s. 467–484.

²⁴ W. Faulkner, *Niepokonane*, przeł. E. Życieńska, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 224.

²⁵ *Ibidem*, s. 45, 134; idem, *Absalom, Absalom...*, przeł. Z. Kierszys, wyd. 2, Warszawa 1966, s. 144, 397–398.

powieści *Absalomie, Absalomie...* Stwierdzał: „Żeby zrozumieć to całe Południe... trzeba się tam urodzić”²⁶.

Zdecydowanie najwięcej wiadomości o wizerunku Jankesów i Konfederatów zawarła w swojej powieści pt. *Gone with the wind* (*Przeminęło z wiatrem*, 1936) Margaret Mitchell²⁷. Wątek romansowy wplotła w scenierię wojny domowej. Cała fabuła rozgrywała się na amerykańskim Południu i wszystkie wątki zostały ukazane z punktu widzenia jego mieszkańców.

Wbrew utartym opiniom pani Mitchell dosyć wiernie przedstawiła realia wojny, przy czym nie ukazała bezpośrednio ani jednej sceny batalistycznej. O wszelkich bitwach i potyczkach można dowiedzieć się tylko z opowiadań bohaterów lub plastycznego komentarza autorskiego²⁸.

Wyobrażenie Konfederatów w *Przeminęło z wiatrem* zmieniało się w kolejnych latach wojny. W 1861 r. młodzi mężczyźni robili wszystko w pośpiechu, „byle jak najprędzej gromić Jankesów”. Bogaci Południowcy przywdziewali „barwne mundury, także czerwone, niebieskie i zielone – uszyte z najlepszych tkanin”. Biedniejsi nosili „samodziały i czapy z szopów”. Wszyscy zaś byli tylko „częściowo uzbrojeni i wyćwiczeni”. Śmierć z powodu choroby – jak twierdziła – uważano za „niesławną”, dopóki wraz ze zwiększającą się liczbą zabitych i zmarłych, przestało to mieć znaczenie. Niesławnością popularnością w trakcie wojny cieszyło się nazywanie nowo narodzonych dzieci (także dziewczynek) po dowódcach ich ojców. Południowcy byli miłymi ludźmi z powodu tzw. spisku ich kobiet, które starały się „aby wszyscy w ich otoczeniu byli zadowoleni i dobrze się czuli”. Na Południu istniało tylko kilka fabryk, a mimo to, „wszyscy się tym faktem szczycili”. To Południe wydawało „mężów stanu i żołnierzy, plantatorów, lekarzy, poetów i prawników”²⁹.

W kolejnych latach wojny sytuacja się zmieniła. Nawet oficjalny szary kolor mundurów zaniknął i został zastąpiony przez „samodział w kolorze piaskowym”. Mężczyźni nadal prezentowali się wspaniale. Na początku wojny wszyscy mężczyźni byli młodzi i piękni, ale wraz z upływem konfliktu bardzo się postarzeliz, m.in. ze względu „na długie brody, które powszechnie nosili”. Nie było dzielniejszych, bardziej rycerskich od nich chłopców, ale ranni Konfederaci nie przedstawiali się już tak romantycznie. Byli „prześięknięci maligną śmiercią i smrodów, brudni, zarośnięci i zawszeni”. Śmierdzieli straszliwie, a ich rany z „piętrzącymi się na nich robakami, mogły przyprawiać o mdłości”. Scarlett O’Hara – główna bohaterka powieści, żyła im wtedy „nagłej śmierci”³⁰.

²⁶ Ibidem, s. 417.

²⁷ Dla potrzeb niniejszego tekstu posługuję się tomem pierwszym wydania z 1976 roku.

²⁸ J. Serczyk, *Dokoła „Przeminęło z wiatrem”*. Historia książki, filmu i kraju, w którym powstały, Toruń 1996, s. 270.

²⁹ M. Mitchell, *Przeminęło z wiatrem*, przeł. C. Wieniewska, Warszawa 1976, t. 1, s. 145, 149.

³⁰ Ibidem, s. 174–175, 195, 239.

Położenie Południowców uległo pogorszeniu w 1864 roku, kiedy to wojska Jankesów wdzierały się do rodzinnego stanu bohaterki – Georgii. Wszelkiego rodzaju braki w rodzimej armii stały się aż nadto widoczne. M. Mitchell ukazywała wojska Południa z tamtego okresu w sposób następujący: „wielu żołnierzy nie miało nawet broni, bo brak było już i karabinów, i amunicji. Mieli nadzieję, że zdobędą je na zabitych lub wziętych do niewoli Jankesach. Wielu miało długie noże myśliwskie za cholewami, a w rękach grube drągi o żelaznych końcach”³¹.

Dramatyczny brak ludzi w armii Konfederacji uwidaczniał się przy powoływaniu pod broń ostatnich rezerw, na które składali się głównie skazańcy wypuszczeni z więzień i tzw. „pieszczoszki Joe Browna” – młodzi chłopcy (wielu poniżej 16 roku życia) i starcy z milicji i gwardii domowej³².

Konfederaci nazywani byli „szarymi”, ale pojawiły się i nowe określenia typu: „wyniszczeni”, „brudni”, „brodaci”, „niewyspani”, „wynędzniali” i „wygłodniali”. Ich czerwone sztandary były „podarte”, konie – „wygłodniałe, okulałe i dychawiczne – jak strachy na wróble”. Maszerowali cicho, wyglądali jak „oddział duchów”, twarze mieli „otępiałe ze zmęczenia”. Pomimo to posiadali jeszcze dość sił „by uśmiechać się do ładnych dziewcząt”. Odżywiali się jedynie tzw. bułkami armatnimi, przysmakiem, który stanowiły „racje mąki kukurydzianej zmieszane z wodą i solą, oblepione na zatyczkach do karabinów i pieczone nad ogniem”³³.

Autorka szeroko rozwodziła się nad kolorem mundurów obu stron. Dominowały barwy szare i niebieskie. Mundur żołnierza Południa przeważnie nie był już w kolorze szarym – tylko w: „beżowym, piaskowym i ciemnobrązowym – przefarbowanym z munduru jankeskiego w wyciągu ze skorup orzechowych”. Zawsze jednak był to uniform: „zniszczony”, „wyblakły”, „stary”, „połatany” i „obszarpany”³⁴.

W ostatnim roku wojny cechą wspólną wszystkich Południowców, według M. Mitchell stały się „wszy i dyzenteria [krwawa biegunka]. Żołnierz Konfederacji tak był przyzwyczajony do robactwa, że nie myślał już o tym i drapał się bez żenady nawet w obecności dam. Cztery lata głodowania i niedogotowanych, surowych lub na wpół zgniłych racji zrobiły swoje i każdy żołnierz ją [dyzenterię] przechodził”³⁵.

Zaskakujący wydaje się fakt, że M. Mitchell równie dużo miejsca co Konfederatom (jeśli nie więcej) poświęciła Jankesom. Na początku wojny wśród Południowców popularny był pogląd o ich zdecydowanie wyższych umiejętnościach

³¹ Ibidem, s. 344.

³² Ibidem.

³³ Ibidem, s. 352–353, 407, 519.

³⁴ Ibidem, s. 289–296.

³⁵ Ibidem, s. 546.

wojskowych, górujących nad umiejętnościami Jankesów. Wraz z rozwojem konfliktu sytuacja nie zmieniła się, ale zmieniły się okoliczności. Świadczył o tym następujący cytat: „różnica liczebna między naszą armią a armią Jankesów nigdy nie miała znaczenia. Jeden Konfederat starczy na tuzin Jankesów. Było to prawdą na początku wojny. Może byłoby i nadal, gdyby żołnierze Konfederacji mieli kule do karabinów, buty na nogach i jedzenia pod dostatkiem”³⁶. Nie kwestionowano już odwagi żołnierzy Północy. Okazało się, że nie są oni tchórzliwą nacją – jak przedstawiała ich propaganda – i potrafią walczyć. Na dodatek w razie porażki mogli uzupełnić swoje szeregi przez zaciągi prowadzone wśród przybywających z Europy emigrantów: „Przecież, Jankesi kupują sobie w Europie żołnierzy całymi tysiącami! Większość jeńców, których ostatnio pojaliśmy, nie mówi nawet po angielsku. To Niemcy, Polacy i dzicy Irlandczycy”³⁷. Tak przedstawiał się obraz wroga u przeciętnego mieszkańca Południa.

Jankesi, według Margaret Mitchell, byli uosobieniem wszelkiego zła. Niszczili „żyzne pola, konfiskowali konie i bydło, palili domy, więzili starców i młodych chłopców, gwałcili kobiety – o tym się głośno nie mówiło”. Wszyscy na Południu „znali ich zbrodnie i nawet małe dzieci mogły je recytować z pamięci”. Inna sprawa, że Jankesami owe dzieci straszono, gdy nie były grzeczne. Dzieci z kolei bały się zasypiać, żeby „Jankesi nie przyszli i nie zabrali ich we śnie”. Żołnierze z Północy byli „tęgimi, ordynarnymi złodziejami” (ale tak nazywano i własne oddziały zaopatrzenia), którzy „kradli wszystko co tylko im wpadło w ręce”. Np. z pewnej plantacji w Georgii skradli „wszystko, co przedstawiało jakąś wartość, prócz fortepianu, który pozostawili na miejscu, gdyż nie wiedzieli do czego służy”. Dla chęci zysku „bezcześnie cmentarze”, „rozbijali groby”, „rozkopywali mogiły” i „rabowali trumny”. Przerażenie ludności cywilnej wywoływały zwłaszcza słowa „The Yanks are coming” („Jankesi nadchodzą”). Zdanie to, wielokrotnie powtarzane, w powieści M. Mitchell urosło do rangi zdania symbolu. Podobnie stało się ze słowem „Oni”. Oni – w domyśle chodziło o Unionistów – byli odpowiedzialni za wszystkie prawdziwe i urojone kłopoty mieszkańców Południa³⁸.

Rzadko, ale i Jankesi byli tematem złośliwych żartów. Rhett Butler następującymi słowami uspokajał przerażoną Scarlett: „Jankesi to nie diabły. Nie mają rogów ani kopyt. Podobni są zupełnie do południowców... tylko, że, oczywiście, o wiele gorzej wychowani, no i mają straszny akcent”³⁹. Wyjątkowo pojawiało się w powieści *Przeminęło z wiatrem* określenie „dobrego Jankesa”. Dokładnie

³⁶ Ibidem, s. 322–323.

³⁷ Ibidem, s. 303. W armii Unii walczyło blisko 200 tys. Niemców, ponad 150 tys. Irlandczyków i około 4 tys. Polaków – na podst. G. Swoboda, *Gettysburg 1863*, wyd. 2 uzupełn. i popr., Warszawa 1999, s. 37.

³⁸ M. Mitchell, op. cit., s. 280, 353, 407, 471, 478.

³⁹ Ibidem, s. 370.

sześć razy mowa była o pozytywnych cechach obywateli Unii. Ścisłej rzecz ujmując, komplementy w stylu: „dobry” (wymieniony trzy razy), „miły” (dwa razy) i „sympatyczny” (raz); dotyczyły nie żołnierzy, ale lekarza i kobiet jankeskich. Nieliczne pozytywne skojarzenia, podsumowała Scarlett następującą wypowiedzią: „Nigdy w życiu nie spotkałam miłego Jankesa, ani Jankesi”⁴⁰. Autorka ponad 200 razy użyła w swojej powieści terminu „Jankes”. Było to najczęściej wymieniane słowo w *Przeminęło z wiatrem*. Przeważnie sąsiadowały z nim rozmaite epitety. W dźwięku słowa „Jankes” kryły się wszystkie możliwe okrucieństwa. Z kolei autorka ani razu nie użyła określenia „rebeliant”, a słowo „buntownicza” pojawiło się tylko raz i to w kontekście żartobliwym, użyte przez samych Południowców⁴¹. W swojej powieści M. Mitchell wymieniła określenie tzw. „galwanizowanych Jankesów” – czyli żołnierzy Konfederacji, którzy po dostaniu się do niewoli, zmienili mundury z szarych na niebieskie i zostali skierowani przez władze Unii do walki z Indianami⁴².

Książka pt. *Przeminęło z wiatrem* została napisana z perspektywy kobiet Południa, które nie pogodziły się z przegraną, nawet wtedy, gdy ich mężowie złożyli broń. Z punktu widzenia Południa była to świetna powieść historyczna, dla reszty kraju tylko znakomita historia miłosna⁴³. Apologię Konfederacji przedstawioną przez M. Mitchell umocniła jeszcze filmowa ekranizacja *Gone with the wind* z 1939 roku⁴⁴.

Wizerunek Jankesów i Konfederatów w literaturze tzw. poprawności politycznej

Pewien rodzaj poprawności politycznej przedstawiał w swoich powieściach John Jakes⁴⁵. Chociaż był związany z regionem Południa, to jako pierwszemu,

⁴⁰ Ibidem, s. 547.

⁴¹ Ibidem, s. 208.

⁴² Ibidem, s. 315.

⁴³ A. Edwards, *Nie przeminęło z wiatrem*, Pruszków 1995, s. 209. *Przeminęło z wiatrem* doczekało się swoich kontynuacji – A. Ripley, *Scarlett*, New York 1991 czy parodii – A. Randall, *The Wind Done Gone*, Boston 2001 (*Potwiało, przeminęło*). Alexandra Ripley napisała również powieść dotyczącą wojny secesyjnej pt. *Charleston* (Garden City, N.Y. 1981, wyd. polskie – Warszawa 1992).

⁴⁴ Szczególnie zapadły w pamięć widzów znakomite kreacje Vivien Leigh w roli Scarlett O'Hary i Clarke'a Gable'a w roli Rhett'a Butlera.

⁴⁵ John Jakes (ur. 1932) był autorem trylogii o losach dwóch przyjaciół: Południowca – Orry'ego Maina i pochodzącego z Północy – George'a Hazarda. Kolejno ukazywały się poszczególne tomy ich przygód zatytułowane: *North and South* (*Północ-Południe*, 1982), *Love and War* (*Miłość i wojna*, 1984), *Heaven and Hell* (*Piekiło i niebo*, 1987). Jakes napisał wiele innych nowel i powieści związanych z zagadnieniem wojny secesyjnej. Były to: *The rebels* (*Rebelianci*, 1975), *Titans* (*Tytani*, 1976), *Warriors* (*Wojownicy*, 1977), *On Secret Service* (*Tajna służba*, 2000), *Charleston* (2002), *Savannah or, A gift for Mr Lincoln* (*Savannah, lub prezent dla pana Lincolna*, 2004).

udało mu się zachować względny obiektywizm w przedstawianiu żołnierzy obu armii. Starał się równomiernie rozkładać cechy pozytywne i negatywne. Jankesi byli „hałaśliwi, bezczelni i łupieżczy”. Stanowili „motłoch” i „zbieraninę prostaków Lincolna”, a zachowywali się jak „hołota”. Federaliści to głównie „cholerni krawcy i szewcy na koniach” oraz „najemni Holendrzy wysłani na Południe by zdusić jego niepodległy byt”. „Okrutni, przekłeci i głupi Jankesi wyglądali na włóczęgów w swoich obdartych mundurach i z długimi brodami, sięgającymi do pasa”⁴⁶. Autor stwierdzał, m.in.: „w porównaniu z ludźmi Shermana, Goci i Wandalowie byli łagodni jak baranki”⁴⁷.

Z drugiej strony Unioniści nie byli tacy źli, jak ich przedstawiano na Południu. Wyglądali „ujmująco w dopasowanych, granatowych uniformach”. Prezentowali się „schludnie i jechali na starannie dobranych koniach”. Absolwenci Akademii w West Point pochodzący z Północy, byli „doskonali w swoim fachu”. Wielu żołnierzy federalnych prezentowało postawy humanitarne, np. „dbało o jeńców strony przeciwnej”. Większość Jankesów walczyła z „wielką furją, odwagą i brawurą”⁴⁸.

Południowcy (rzadko nazywani rebeliantami) zostali określani przez Jankesów mianem „głupców i zdrajców, którzy rozbijali Unię”. Byli „dzikimi brodacami o obłąkańczo pałających oczach”. Wielu nawet młodych miało „siwe włosy i bezzębne usta”. Zawsze towarzyszył im „głód, brud i bandaże”. Wyglądali jakby „maszerowali, walczyli i spali w swoich mundurach, nie piorąc ich przez całe lata”. Prezentowali się jak „przeklęte dzikusy w łachmanach godnych strachów na wróble”. Nie przestrzegali żadnych wojennych reguł i „wrzeszczeli co sił w płucach przy byle okazji”. Chłopcy z kawalerii Konfederacji to wyłącznie „złodzieje i mordercy”. Jednostki piechoty i artylerii nie były lepsze⁴⁹.

Południowcy walczyli jak „szatani”, ich odwaga była „szaleńcza”, nie znali uczucia strachu. Każdy z nich mógł pokonać dziesięciu Jankesów. Honor i dumę cenili nade wszystko. Dowódcy byli „szarmanccy i ujmujący wobec dam – dżentelmeni w każdym calu”. Wszyscy Konfederaci „pochodzili ze wsi i byli przyzwyczajeni do twardego, polowego życia”. Ich ulubiony przysmak stanowiły „smalec i kawałki wołowiny, które dusili w odrobinie wody z tygodniowym pokruszonym chlebem kukurydzianym”⁵⁰.

Johna Jakes’a tylko raz poniosła południowa fantazja w opisywaniu żołnierzy Skonfederowanych Stanów Ameryki. Pisał on: „Szare wilki drążyły nory w mule, żywiły się paloną kukurydzą, ale najbardziej ze wszystkiego pragnęły

⁴⁶ J. Jakes, *Wojownicy*, przeł. I. Dawid-Olczyk, M. Kajszczyk-Zieleniewska, Warszawa 1996, s. 23, 135, 153, 161; idem, *Tytani*, przeł. E. Różalska, Warszawa 1995, s. 398, 421.

⁴⁷ Idem, *Miłość i wojna*, przeł. M. Dutkiewicz, F. Netz, Katowice 1992, t. 2, s. 456.

⁴⁸ Ibidem, s. 327.

⁴⁹ Ibidem, t. 1, s. 127, 344–345, 358, 365, 393.

⁵⁰ Ibidem, t. 1, s. 93, 247; t. 2, s. 215.

krwi. Nawet szczeniaki miały oczy doświadczonych zabójców. Mieli twarze nieboszczyków, wyposażeni w blaszany kubek, koc, pudełko nabojów i strzelbę maszerowali, aż stwardniała im skóra na gołych stopach. Odziani w łachmany. Ich kiszki burczały głośniej niż hałasowała kanalizacja w hotelu. kulili się w okopach, zdani jedynie na własny spryt. Byli sławni. Tak, sława przerastała ich co najmniej pięciokrotnie. Była tak wielka, że przetrwa wszystkie kłamstwa, próby oczerniania czy wyszydzania, przetrwa tych, którzy wysłali ich w przegranej sprawie; przetrwa prochy wilków⁵¹.

Klasycznym przykładem tzw. poprawnej politycznie literatury dotyczącej wojny domowej była powieść Charlesa Frazier (ur. 1950) pt. *Cold Mountain* (*Zimna Góra*, 1998)⁵². Frazier ukazywał wojnę secesyjną z punktu widzenia żołnierza armii Konfederacji – Inmana. Walczył on w szeregach Południa od początku konfliktu, by pod koniec 1864 r. zdezerterować. Było to nowe w literaturze amerykańskiej spojrzenie na wojnę oczami żołnierza, ale jednocześnie dezertera. Powieść *Zimna Góra* stanowiła ciąg oskarżeń co do bezsensowności prowadzenia jakiegokolwiek wojny. Zostały w niej ukazane skrajne zachowania ludzi, których jedynym celem była walka o przetrwanie. Charles Frazier, mimo że pisał z punktu widzenia Południa, nie dzielił stron na dobrą i złą, a wyróżniał jedynie zwycięzców i pokonanych.

W kilku zdaniach o bitwie pod Fredericksburgiem (13 XII 1862) opisywał wygląd zewnętrzny obu walczących stron: „Niektórzy żołnierze [Południa] byli boso. Wielu nosiło mundury domowej roboty; miały zgaszone kolory, jakie zwykle przybierają tkaniny farbowane roślinnymi barwnikami. natomiast wszyscy unioniści, ustawieni w szeregach na polu widocznym dla konfederatów, zostali świeżo wyekwipowani. Mieli nowe, jasne i lśniące, fabrycznie szyte mundury, a na nogach nowe buty⁵³. Wspominał ponadto o masowym wśród Konfederatów zdzieraniu butów z zabitych Unionistów oraz o dobijaniu ciężko rannych. Z kolei Czirrokezi w służbie Południa zostali oskarżeni o skalpowanie Jankesów. Główny bohater powieści odczytywał następującą notatkę na ten temat: „Tego rodzaju praktyki są barbarzyństwem, niemniej jednak mogą stanowić poważne ostrzeżenie, że za napaść na cudzy kraj płaci się określoną cenę⁵⁴”.

Inman – weteran Konfederacji – określał armię Unii jako potężne zbiorowisko ludzkie, które samą swoją ilością podbija Południe: „A któż był w tej armii, jak nie uciskani i terroryzowani robotnicy fabryczni, ludzie do tego stopnia nierozgarnięci, że trzeba ich było długo szkolić, by zrozumieli, że naboje ładuje się pociskiem do przodu... Tacy byli ci wrogowie. W dodatku była ich taka masa,

⁵¹ Ibidem, t. 2, s. 408–409.

⁵² Polskie wydanie książki ukazało się w 2004 r., ze względu na wyświetlanie w kinach ekranizacji powieści *Zimna góra* pod niejasnym tytułem *Wzgórze Nadziei*.

⁵³ C. Frazier, *Zimna Góra*, przeł. Z. Lewikowa, Warszawa 2004, s. 15.

⁵⁴ Ibidem, s. 25.

że nawet własny rząd niezbyt się nimi przejmował. Całymi latami po prostu napuszczzał ludzi, by atakowali południowców. I zawsze miał ich pod dostatkiem. Mogłeś wybijać unionistów, ile wlezie, póki sam nie miałeś tego dosyć, a oni i tak formowali się wciąż w nowe szeregi i maszerowali na Południe”⁵⁵. Autor nawiązywał w tych słowach do kwestii przewagi ilościowej i jakościowej armii Unii nad wojskiem Konfederacji. Północ posiadała o wiele większe zasoby rezerw ludzkich niż Południe. W armii Konfederacji pod koniec wojny służyło wielu chłopców i starców, których wyciągano z „grobów i kołysek”.

W powieści jedna z kobiet Południa wypowiadała się o żołnierzach Północy w następujący sposób: „A po tym czego się nasłuchałam o północnych stanach, jestem przekonana, że to kraina bezbożników albo raczej czcicieli jedyne boga, jakim jest pieniąż. Nic więc dziwnego, że ludzie rosną tam źli, zdemoralizowani i niespełna rozumu. Dochodzi do tego, że całe rodziny szukają zapomnienia w morfinie. Najlepszym dowodem na zepsucie obyczajów na terenach Unii było ustanowienie Święta Dziękczynienia. Alboż to wystarczy być wdzięcznym tylko przez jeden dzień w roku?”⁵⁶. Sugestywna była scena, w której pojmany (i siedzący w klatce) dezertor z armii Konfederacji, przemawiał do swoich rodaków. Wychwalał własną lwią odwagę, opowiadał o zabiciu mnóstwa Jankesów i odniesionych ranach. Wyraził żal, że pomimo swojego bohaterstwa, dezercja w której nie był odosobniony, przekreśliła przeszłość i prowadzi go do stryczka, na który żadną miarą nie zasłużył⁵⁷.

Charles Frazier ani razu nie użył w powieści słowa rebeliant w odniesieniu do Południowców, a żołnierzy Północy nie nazywał Jankesami (wyjątek uczynił tylko raz). Często posługiwał się dozwolonymi rzeczownikami typu: Unioniści (20 razy) i Konfederaci (16 razy).

Podsumowanie

Obraz Jankesów i Konfederatów w literaturze zmieniał się nie tylko w zależności od miejsca pochodzenia autorów. Pisarze, którzy brali udział w wojnie po stronie Unii, dosyć realistycznie przedstawiali zarówno wojnę, jak i nieprzyjaciół. Personalnie nie odczuwali do nich nienawiści ale zawsze określali mianem rebeliantów, nigdy Konfederatów. Główne akcenty kładli na odwagę wojsk Unii, zarazem nie odmawiając jej przeciwnikowi. Z kolei większość pisarzy południowych bardzo subiektywnie i niesprawiedliwie potraktowała w swoich pracach i wojnę i Jankesów. Dominowało u nich poczucie klęski i niesprawiedliwości dziejowej.

⁵⁵ Ibidem, s. 312.

⁵⁶ Ibidem, s. 209.

⁵⁷ Ibidem, s. 210.

Wszystkiemu, to jest upadkowi ich wartości i niepowtarzalnego stylu życia, winni byli Jankesi. Tę nienawiść do ludzi z Północy kontynuowały kolejne pokolenia autorów wywodzących się z Południa, które na dodatek poznały uciążliwość Rekonstrukcji⁵⁸. Niekiedy autorzy ci byli bardziej stonowani w swoich sądach o Jankesach (William Faulkner), niekiedy zaś poczucie krzywdy przysłańało im rzeczywisty obraz sytuacji (np. w powieści M. Mitchell).

Pisarze z Północy, którzy nie brali udziału w wojnie, konsekwentnie piętnowali rebelię i ukazywali Południowców jako buntowników, którzy podnieśli rękę na prawowitą Unię. Krytykowali ich z mniejszym zacietrzewieniem od swoich adwersarzy z Południa i bez takich emocji charakterystycznych dla ludności zamieszkującej tereny byłej Konfederacji. Zasadą było, że dobrze pisało się o swoich żołnierzach, a nieprzyjaciela nie oszczędzało się. Taki model literacki obowiązywał mniej więcej do połowy lat 70. XX wieku.

Wraz z nadejściem tzw. poprawności politycznej zmienił się sposób pisanie o Jankesach i Konfederatach. Zniknęły z powieści określenia takie, jak: rebelianci, buntownicy, a nawet Jankesi. Zrezygnowano z wszelkich obraźliwych przymiotników. Za wybuch wojny odpowiedzialne stały się obie strony, a nie jak dotychczas tylko Południe. Zbrodni wojennych w stosunku do żołnierzy i ludności cywilnej, dopuszczaly się – jak pisano – tak wojska szarych, jak i niebieskich. Powrócono do przedstawiania wojny z punktu widzenia szeregowych żołnierzy, nie wyłączając nawet postaci dezertarów. Odmitologizowano wojnę i walczące w niej armie. Już nie wszyscy Jankesi tylko palili własność południową, ani nie wszyscy Konfederaci byli okrutni i podstępni.

Najważniejsze stało się zachowanie właściwych proporcji w ukazywaniu obu stron konfliktu. Współcześni autorzy amerykańscy starają się zatem w sposób obiektywny pisać o Jankesach i Konfederatach – co nie zawsze udawało się ich poprzednikom.

Yankees and Confederates in the light of American literature

From the very beginning of its existence the United States of America has been divided into two regions – the North and the South. After Abraham Lincoln's election for the post of the President of the USA, the southern states seceded from the Union and founded a new country – the Confederate States of America. In 1861, a civil war began between Yankee soldiers from the North and Confederate soldiers from the South. This paper explores the issue of how both armies have been presented in American literature. The paper is based on analysis of several texts by such authors as Albion Winegar Tourgee, Ambrose Bierce, Mark Twain, Walt Whitman, William Faulkner, Margaret Mitchell,

⁵⁸ Rekonstrukcja – lata (1865–1877) procesu ponownego włączenia do Unii stanów Konfederacji – zob: A. Bartnicki, K. Michałek, I. Rusinowa, *Encyklopedia...*, s. 269–270.

Stephen Crane, John Jakes and Charles Frazier. The study of these texts allows the comparison between the way Yankees and Confederates were perceived in the past and how they are presented nowadays.

Bibliografia

- Alcott L. M., *Małe kobietyki*, przeł. L. Melchior-Yahil, Warszawa 1991.
- Bartnicki A., Michałek K., Rusinowa I., *Encyklopedia historii Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dzieje polityczne (od deklaracji Niepodległości do współczesności)*, wyd. 1, Warszawa 1992.
- Bierce A., *In the Midst of Life. Tales of Soldiers and Civilians*, New York 1927.
- Ceynowa A., *Powieść popularna*, [w:] *Historia literatury amerykańskiej XX wieku*, pod red. A. Salskiej, Kraków 2004, t. 1, s. 497–508.
- Crane S., *The Red Badge of Courage*, New York 1972.
- Edwards A., *Nie przeminęło z wiatrem*, Pruszków 1995.
- Encyklopedia powszechna*, wyd. 3, Warszawa 1987, t. 2.
- Faulkner W., *Absalomie, Absalomie...*, przeł. Z. Kierszys, wyd. 2, Warszawa 1966.
- Faulkner W., *Niepokonane*, przeł. E. Życieńska, wyd. 2, Warszawa 1964.
- Frazier Ch., *Zimna góra*, przeł. Z. Lewikowa, Warszawa 2004.
- Gołębiowski M., *Dzieje kultury Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 2004.
- Jakes J., *Miłość i wojna*, przeł. M. Dutkiewicz, F. Netz, t. 1–2, Katowice 1992.
- Jakes J., *Tytani*, przeł. E. Różalska, Warszawa 1995.
- Jakes J., *Wojownicy*, przeł. I. Dawid-Olczyk, M. Kajszczyk-Zieleniewska, Warszawa 1996.
- Koncewicz A., Sienicka M., *Historia literatury Stanów Zjednoczonych w zarysie. Wiek XVII–XIX*, Warszawa 1983.
- Koncewicz A., Sienicka M., *Historia literatury Stanów Zjednoczonych w zarysie. Wiek XX*, Warszawa 1982.
- Leaves of Grass. Authoritative texts prefaces Whitman on his Art criticism*, ed. by Bradley S., Blodgett H. W., New York 1973.
- Mały słownik pisarzy angielskich i amerykańskich*, pod red. S. Helsztyńskiego, Warszawa 1971.
- Maszewski Z., *William Faulkner*, [w:] *Historia literatury amerykańskiej XX wieku*, pod red. A. Salskiej, Kraków 2004, t. 1, s. 467–484.
- Mitchell M., *Przeminęło z wiatrem*, przeł. C. Wieniewska, Warszawa 1976. t. 1.
- Słownik języka polskiego*, Warszawa 1989, t. 3.
- Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1980.
- Stone I., *Miłość jest wieczna*, przeł. A. Hendler, Warszawa 1995.
- Swoboda G., *Gettysburg 1863*, wyd. 2 uzupełn. i popr., Warszawa 1999.
- Thomas E. M., *The Confederate Nation: 1861–1865*, New York 1965.
- Tourgee A. W., *A Fool's Errand. A Novel of the South during Reconstruction*, New York 1966.
- Twain M., *Życie na Missisipi*, przeł. Z. Siwicka, Warszawa 1984.
- Zell Z., *Jankeski ideał*, „Wspólnota” 2002, nr 35–36, s. 55.